Nr. 36 Lwów dnia 6. września 1902. Rok XXXV. Tom LXV

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.
Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.
Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

Nasze opasy
a stajnia opasowa w Strupkowie.

podał
Teofil Sochaniewicz.
kraj. nauczyciel weterynarji.

Coraz częściej słyszymy w kołach gospodarskich utyskiwania na spadek cen naszego bydła opasowego na targowicach monarchii oraz zupełny brak popytu na ten towar w krajach niemieckich. Na uszczuplenie wskutek tego dochodów Galicyi, wpływa wiele nieprzyjaznych warunków, prowadzących do coraz groźniejszego upadku handlu bydłem opasowem galicyjskiem.

Niektóre z nich, jak konkurencya węgierska, oparta na wyjątkowo tanich taryfach i refakcyach kolejowych i na protekcyjnem traktowaniu towaru węgierskiego na targowicach austryackich przez urzędy targowe, w porównaniu do zbyt wysokich kosztów transportu bydła opasowego z Galicyi łącznie z konkurencyjnemi szykanami, z jakiemi się nasz towar spotyka; wreszcie trudności exportu bydła z Galicyi do Niemiec, oparte w największej liczbie wypadków na fałszywem lub tendencyjnem interpretowaniu weterynarskiej konwencyi, zostały już niejednokrotnie przez ludzi kompetentnych należycie ocenione.

W obec tego pragnę zwrócić uwagę pewnej części naszych gospodarzy rolnych i hodowców tylko na te trudności, jakie sobie sami w tym kierunku stwarzają, przez niewłaściwe a zatem niekorzystne wyzyskanie produktów rolnych i fabrycznych odpadków, jako karmy opasowej, oraz przez dobór do opasu przeważnie sztuk takich, które przy najlepszych nawet zabiegach i zużytkowaniu wielkiej ilości paszy, nie mogą dać takiego towaru, któryby mógł liczyć na większy popyt i dobre ceny po za granicami kraju.

Tylko produkcyą towaru pierwszej jakości możemy zwalczać skutecznie konkurencyę węgierską i szykany targowe dla naszego bydła opasowego, a exportując z kraju towar droższy, zmniejszymy jego koszta transportu.

Wykazy spędu bydła na wielkich targowicach dowodzą, że ilość sztuk z Galicyi, reprezentujących towar doborowy, jest coraz mniejszą a w ślad za tem i popyt za naszym towarem mniejszy, ceny niższe i transakcye trudniejsze, zmuszające nieraz do sprzedaży ze stratą.

Główną przyczyną tego jest fakt, że wielu właścicieli większych posiadłości ziemskich, połączonych z gorzelniami rolniczemi lub innymi zakładami przemysłowymi, zrażeni może stratą, jaką ponieśli z powodu zwyż wspomnianych trudności handlowych lub własnej nieoględności przy przeprowadzeniu interesu, zaniechali prowadzenia opasów we własnym zarządzie, a zdawszy to na „pachciarzy opasowych", zrzekli się zarazem na ich korzyść całego zysku, oddając im nieraz poniżej własnej ceny produkta rolne i odpadki fabryczne wraz z prawem użytkowania stajni. Tu i ówdzie, gdzie zawarowano sobie korzystne z dzierżawcami umowy, wychodzą jeszcze gospodarze na swoje, oszczędzając sobie kłopotu i pracy, wynikających z prowadzenia opasu we własnym zarządzie, mimo tego przykładają w ten sposób rękę do upadku handlu naszem bydłem opasowem.

Pachciarze opasów, rekrutujący się prawie wyłącznie z drobnych kapitalistów żydowskich, nieraz po kilku w spółkę związanych, bojąc się każdego większego ryzyka, skupują i stawiają na opas dzierżawny materyał najlichszy, niedający się wyprodukować na opas nawet średniej jakości. Materyał ten, złożony przeważnie z najstarszych, bezzębnych krów, jakie tylko w danej okolicy wykupić można było, lub ze sztuk gruźlicą zrujnowanych, nie może wyjść, nawet po długiem i intenzy-

wnem karmieniu, jako opas mięsny, ale tylko jako opas łojowy, którego wartość jest znacznie mniejsza.

Liczne, ściśle naukowe doświadczenia i praktyka gospodarska wykazały, że mięśnie bydlęcia rogatego posiadają zdolność pomnażania w sobie włókienek mięsnych tylko w pierwszym okresie życia t. j. do 8 roku, po za którym zdolność ta ustaje, a zwiększanie się objętości, czyli rozrost mięśnia każdego z osobna odbywa się, przy obfitym dowozie materyałów odżywczych, tylko przez grubienie już istniejących włókienek, przerost tkanki łącznej śródmięśniowej i osadzanie się wśród tejże kuleczek tłuszczu zapasowego, czyli łoju. Tymczasem w ciele bydlęcia młodego, na opas postawionego, przyswajającego daleko lepiej materyały odżywcze z paszy, aniżeli bydlę stare, tylko pewna część tych materyałów przemienia się w tłuszcz zapasowy i w ciele się osadza, większa zaś przemienia się w jego organizmie w cenne białko zwierzęce, którego kosztem powstają nowe włókienka mięsne, przezco mięśnie stają się grube, jędrne, a mimo tego nadzwyczaj delikatne i cienko-włókniste. Taki wygląd i własności mięśni dają obraz „opasu mięsnego". Bydlę za młodu prawidłowo opasione, daje po zabiciu mięso pierwszej jakości tak co do wyglądu, smaku, wydatności, a co najważniejsza, co do swej wartości odżywczej. Natomiast mięso ze sztuk starych, choćby pozornie dobrze opasionych, nie posiada już tego nęcącego wyglądu, ani owego delikatnego smaku, w gotowaniu lub pieczeniu kurczy się i o wiele jest mniej wydatnem przy rozdziale na porcye. W stosunku do mięsa z opasów młodych, wartość odżywcza mięsa ze sztuk starych jest nieraz o połowę mniejsza, bo pierwsze zawiera prawie wyłącznie białko łatwo strawne i przyswajalne, drugie zaś posiada w swym składzie w znacznej ilości białko trudno-strawne i nieprzyswajalne, a przytem nieraz nadmiar tłuszczu, który w mięsie spożyty w większej ilości, psuje trawienie. Nie wspominam tu już o wartości mięsa trzeciej sorty, pochodzącego ze sztuk głodem, złą pielęgnacyą, nadmiarem fizycznej pracy wynędzniałych lub wycieńczonych przewlekłemi chorobami, bo minąłbym się z celem niniejszej pogadanki.

Przeważna część ludności, zwłaszcza inteligentnej, wiedząc o tej różnicy co do wartości odżywczej mięsa ze sztuk młodych a starych, chętnie płaci nawet znacznie wyższe ceny za towar wyborowy, jeśli tylko w danej miejscowości mięsa takiego dostać może, uznając za słuszne przysłowie: „za tanie pieniądze psy mięso jedzą". Jeśli popyt za mięsem doborowej jakości znajduje u nas coraz większe rozpowszechnienie, cóż dopiero mówić o ludności krajów zachodnich, która wśród swych warunków bytu i intezywnej fizycznej i umysłowej pracy już dawno przywykła do małej ilości ale pożywnych pokarmów. Widzimy tam, że do jatek wyrębujących mięso pierwszej sorty cisną się ludzie niezamożni i kupują wedle możności zaledwie po kilka dekagramów mięsa dobrego, bo wiedzą z doświadczenia a może i z nauki, że ono przy swej małej objętości i wadze zastąpi im dwa razy większy kawałek mięsa ze sztuki starej.

W obec zwiększającego się popytu za mięsem pierwszej sorty, muszą i rzeźnicy starać się o takie sztuki, które wyrób przedniego mięsa zapewniają, a za tem w coraz większej ilości kupować sztuki młode i dobrze opasione. Widzimy zatem, że zaniechanie opasu sztuk starych, prowadzonego we wielu jeszcze gospodarstwach w naszym kraju a natomiast wprowadzenie w szerszych rozmiarach opasu sztuk młodych, tak wołów, jak i krów, staje się dla nas koniecznością ekonomiczną. Im mniej towaru lichego będziemy exportowali na zagraniczne targowice i dopóki go niezastąpimy przeważną ilością sztuk opasowych pierwszej jakości, tak długo niepowstrzymamy grożącego nam ekonomicznego na tem polu upadku. Obcą konkurencyę w handlu naszem bydłem opasowem na targowicach zagranicznych niezwalczymy ilością ale tylko jakością towaru, bo dobry towar, wedle kupieckiego przysłowia „sam mówi za siebie" i wywalcza popyt i dobre ceny szybciej i pewniej, aniżeli szumne interpelacye, dopomina-

W sprawie rolnictwa w Galicyi*).

Gmach obecnych naszych średnich i większych gospodarstw wykazuje tu i ówdzie znaczne rysy i szpary. Dopóki jednak nie grozi zupełnem zawaleniem, dopóki fundamenta jeszcze zdrowe, obmyślajmy środki ratunku i podpierajmy go zewsząd. Nie trzeba się łudzić zbytnią hojnością i pieczołowitością rządu o całość naszego obecnego ustroju agrarnego. Nie domagajmy się też zbyt wielkich rzeczy, bo nic nie osiągniemy. Ale żądajmy usilnie i niezmordowanie tego, co nam się słusznie należy i co bez wielkiego uszczerbku dla skarbu państwa może nam być użyczone.

Przedewszystkiem kilka uwag pod adresem władz i ludzi wpływowych, stojących u steru naszych interesów. Niech pamiętają, że z podniesieniem się produkcyi rolnej wzrasta siła podatkowa kraju i że dobrobyt jednostek stoi w ścisłym związku z bogactwem całego społeczeństwa. Może tu mieć zastosowanie dewiza: *Do ut des, faciam, ut facias.*

Do podniesienia się naszych gospodarstw nieodzownem jest, aby środki, służące do lepszej i rentowniejszej gospodarki, mogły być łatwo i tanio osiągnięte. U nas pod wielu względami spotykają się rolnicy z samemi utrudnieniami i przeszkodami. Dla wszystkich artykułów, które właśnie powinny w kraju pozostać dla dobra rolnictwa, wywóz jest ułatwiony i jakoby popierany; wszystko, co kupować i z daleka sprowadzać musimy, obłożone jest cłem, podnoszącem niepomiernie cenę tego artykułu. Przez długie lata jeszcze niemożebne nam będzie obejść się bez sprowadzania niektórych narzędzi i maszyn rolniczych z zagranicy, a wysokie cło od tych przedmiotów nałożone w interesie przemysłu austryackiego jest bardzo znacznem utrudnieniem postępu naszego rolnictwa.

Za to inne produkta, jak np. otręby, bez których trudno racyonalnie żywić inwentarz, jadą sobie swobodnie za granicę, wskutek czego prawie dokupić się ich nie można. To tylko jeden przykład; możnaby ich wyliczyć całe tuziny. Nie jest rzeczą naszą, obmyślać sposoby usunięcia tych szkodliwych stosunków: to pewna, że przy silnej organizacyi rolników zdołalibyśmy sobie na to poradzić. Jeżeli raz uznamy, że podstawą dobrobytu naszego kraju jest zwiększona siła produkcyjna ziemi i postęp rolnictwa — to interesów rolniczych przedewszystkiem strzedz należy. Młynarz przy tańszych otrębach nie zbankrutuje, a chów bydła upada przy drożyźnie tego artykułu.

Pod względem taryf kolejowych, to u nas w wielu wypadkach odbywa się po prostu wyzysk! Gdy

*) Uwagi powyższe są w związku z artykułami pod tyt: „Galicyjskie rolnictwo i jego przyszłość". (Nr. 34. 35.)

jące się bezskutecznie w parlamencie i sejmie o poprawę stosunków na tem polu gospodarstwa krajowego.

Ponieważ ilość wołów w kraju wychowanych i w sąsiednich krajach zakupowanych, jako materyał opasowy, nie pokrywaby każdego roku zapotrzebowania, przeto zachodzi konieczna potrzeba brakowania na opas znacznej ilości krów takich, któreby ze względu na swój wiek rokowały opas dobry a zatem mięsny, jaki u nich osiągnąć można pewnie, gdy się je przed ukończonym ósmym rokiem życia na opas przeznaczy. Tą drogą doszlibyśmy z czasem do zredukowania ilości krów starych, reprezentujących lichy materyał opasowy, a z drugiej strony osiągnęli korzyści hodowlane doniosłego znaczenia. Do tego jednak potrzeba, aby większa część hodowców i właścicieli większych obór, czy to prywatnych, czy zarodowych, we własnym interesie stale brakowała na opas wszystkie krowy w ósmym roku życia, zastępując je w oborze sztukami młodszemi z przychowku lub dokupu. Przez wybrakowanie z obory krowy w zwyż podanym wieku nie ponosi się zazwyczaj tak wielkich strat, jakie pociąga za sobą wybrakowanie krowy starej. Krowa w 8 roku wybrakowana bywa zwykle w dobrym stanie odżywienia ciała, dobrze je, dobrze trawi i dobrze wyzyskuje paszę, szybko więc i tanim kosztem się opasa, dając przy sprzedaży cenę dorównującą kwocie, z jaką figurowała w inwentarzu jako sztuka hodowlana. W ten sposób wybrakowanie jej i sprzedaż jako opasu nieprzynosi żadnej straty. Tymczasem krowy stare, zwykle już w gorszym stanie odżywienia ciała będące, gorzej wskutek starości użytkujące paszę, odstawione na opas, osięgają go daleko powolniej i większym kosztem, a nieraz po nieudałych próbach podpasienia, muszą być za bezcen jako sztuki chude sprzedane. Za krowę starą, która przy opasie osiągła nawet spodziewaną wagę, zapłaci rzeźnik (przez wzgląd na opas łojowy) tak niską cenę, że ona nieraz niedorówna ani połowie tej wartości, jaką ta krowa reprezentowała w oborze. Stratę na tej drodze powstałą rzadko kiedy pokryje czysty zysk z produkcyi mleka w ostatnich latach od takiej krowy osiągnięty.

Każda krowa z małymi wyjątkami jest mniej więcej do ósmego roku życia najproduktywniejsza, bo wydawane przez nią na świat w tym okresie cielęta bywają najzdrowsze, najlepiej rozwinięte i dają najlepszy materyał hodowlany. Tymczasem cielęta urodzone z matek starszych mają mniejsze zasoby sił żywotnych, wyrastają na sztuki wątlejsze i mniej odporne. Krowa, która dała do 8. roku życia 4—5 zdrowych i zdatnych do chowu cieląt, zaspokoiła w zupełności wymogi hodowlane, może zatem bez żadnej dla hodowcy straty zakończyć swe stanowisko matki w oborze.

Największa wydajność mleka u przeważnej liczby krów pojawiająca się po drugiem cielęciu, trwa 3—4 lata, poczem się zmniejsza, przezco krowa starsza i w kierunku mleczności staje się mniej produktywną.

System brakowania i oddawania na opas krów przed ukończonym ósmym rokiem życia ma obok powyżej wspomnianych korzyści doniosłe znaczenie w powstrzymywaniu szerzenia się gruźlicy u bydła, od której chyba żadna większa obora nie jest wolną. System ten usuwa w częstych przypadkach z obory sztuki gruźlicze z takim stopniem rozwoju choroby, w którym albo bardzo trudno albo wcale nie mogły inne zarażać. Te same jednak krowy, pozostawione dłużej w oborze, wskutek dalszego rozwoju choroby, stają się groźnemi jej ogniskami. Sprawdziłem to w oborach przezemnie na gruźlicę badanych. Powolniejsze rozszerzanie się gruźlicy konstatowałem w oborach przeważnie z młodych sztuk złożonych, znaczniejsze i szybsze szerzenie się tej choroby spotykałem natomiast w oborach, w których ogólny stan bydła obejmował większą ilość krów w wieku od 9—18 lat.

Przy takim systemie gospodarki stajennej utrzyma się każdą oborę w pełnej i jednostajnej sile produktywności tak w kierunku hodowlanym jak użytkowym i uniknie się strat, jakie się ponosi przy sprzedaży krów starych, bądź chudych, bądź z trudem i kosztownie podpasionych. Z drugiej strony system ten zmniejszy ilościowo w kraju lichy i niekorzystny materyał opasowy i da pewne podstawy do rentownej produkcyi dobrych

---

narzekamy i wołamy o zniżki, otrzymujemy odpowiedź: wszak macie takie same taryfy kolejowe, jak w całej Przedlitawii! To prawda — ale proszę zważyć położenie geograficzne i kształt naszego kraju, w którym wszelkie produkta i materyały tak długą drogę odbywać muszą. Rzecz prosta: gdyby Galicya nie miała kształtu wydłużonej gruszki, lecz np. jabłka, to dochody kolei państwowych, pochodzące z transportu różnych artykułów rolniczych i przemysłowych znacznieby się zmniejszyły. A zatem, skoro jest ta nieszczęśliwa gruszka, to nie powinno państwo, dbałe o dobrobyt obywateli, z tej okoliczności ciągnąć zysków i mogłoby przynajmniej zyski te ograniczyć. Prawda, że np. sztuczne nawozy w całem państwie mają zniżone taryfy — ale w innych prowincyach bez wielkiego uszczerbku dla rolników możnaby raczej te taryfy podnieść, gdyż tam wszędzie gospodarstwa leżą w pobliżu miejsc produkcyi tych nawozów, podczas gdy u nas koszt transportu nie jest w żadnym stosunku do ich wartości, do wartości zysku, jaki one rolnikom przynoszą. Szczególnie należałoby dążyć do obniżenia kosztów przewozu tańszych nawozów, jak żużle Thomasa i kainit. Kainit, który kosztuje w Kałuszu 1 kor 50 h., wypada rolnikom, mieszkających pod Rzeszowem, przeszło o 50% drożej, a gospodarstwa pod Krakowem rezygnować muszą z kainitu kałuskiego, gdyż taniej im wypada nabycie pruskich soli potasowych, dla których w Niemczech ułożono specyalnie zniżone taryfy przewozowe. — W ten sposób rolnikom naszym czyni się niemożebnem korzystanie z dobrodziejstwa krajowych kopalni soli potasowych, które tak znacznie przyczynić się mogą do podniesienia urodzajności naszych pól i łąk.

Uregulowaniem kwestyi zbytu na niektóre produkta rolnicze jeszcze nie dosyć się u nas zajmowano. Pod tym względem dzieje się u nas często, jak w »Azyi«, jak w kraju, gdzie niema kolei, poczt i telegrafów. W miastach niekiedy za wysoką cenę nie można nabyć dobrego masła, a mleczarnie wiejskie nie są w stanie pozbyć nawet małych ilości tego produktu. Bo też woli się mieć żydka-pachciarza, który bajecznie tanio mleko kupuje i dolewając doń wody, sprzedaje w miasteczkach. Jak tu przy takich stosunkach może rozwijać się hodowla? A przecież zbyt ten jest, jeśli nie w kraju, to za granicą — tylko trzebaby się zorganizować, trzebaby umieć korzystać z poczt, telegrafów i kolei żelaznych.

Mamy jeszcze dużo niewyzyskanych źródeł dochodu. W niektórych gospodarstwach produkuje się nadmiar słomy. Gnije ona w stertach, albo odjęciem innej karmy zmusza się bydło do konsumowania jej, a tymczasem w innych okolicach chętnieby się ją kupiło. Często jest znaczny odbyt na słomę i siano do Niemiec; rolnicy nasi dowiadują się o tem dopiero od pośredników, którzy lwią część zysku stąd ciągną.

opasów, które nietylko w obrębie monarchii ale i po za jej granicami wyrobią sobie popyt i dobre ceny.

Kierunek ten produkcyi opasów pierwszorzędnej jakości, podjęty przez ogół hodowców, poparty skutecznie przez rząd i kraj finansowo i moralnie, nietylko podtrzyma upadający handel bydłem galicyjskiem na dotychczasowych miejscach zbytu, ale otworzy mu granice państw zachodnio-europejskich, skąd kupcy poszukujący towaru pierwszej sorty tu do Galicyi na zakupno, loco stajnia, chętnie przybywać będą, oszczędzając naszym producentom wszystkich kłopotów związanych z eksportem na własne ryzyko i sprzedażą przez kosztowne i z wyzyskiem połączone pośrednictwo targowych komisyonerów.

Niechcę dalej dowodzić, że taki korzystny kierunek w produkcyi opasów i zbytu tychże na miejscu w kraju jest możliwym do wprowadzenia, poprę tylko moje w tym kierunku zapatrywania jednym żywym przykładem t. j. wynikami, jakie od kilku lat osięga przy zastosowaniu zwyż opisanego systemu, p. Zygmunt Regenstreif, właściciel dóbr w Strupkowie koło Ottynii, w powiecie tłumackim, znany w kraju i za granicą w szerokich kołach gospodarskich jako tęgi hodowca i znawca bydła oraz producent wyborowych opasów.

W miesiącu czerwcu b. r. badałem i szczepiłem w Strupkowie dworską oborę pół krwi Simmenthal. Korzystając z uprzejmości gospodarza zwiedziłem także słynną stajnię opasową. Widok stu kilkudziesięciu sztuk wołów, umieszczonych w dwóch stajniach, a każda sztuka wprost imponująca swym wzrostem i budową ciała jako typ bydlęcia opasowego, zainteresował mię niezmiernie, bo takich wołów opasowych niewidziałem u nas nigdzie; okazy takie spotkać można jedynie w stajniach targowych we Frankfurcie nad Menem i w Drezdnie. Uprzejmości właściciela zawdzięczam również daty i szczegóły dotyczące stajni opasowej w Strupkowie, ujawniające kierunek i sposób jej prowadzenia.

Stajnia opasowa w Strupkowie, prowadzona wedle obecnego systemu od r. 1897 t. j. od czasu zakupna majątku przez obecnego właściciela, opartą jest o gorzelnię zbożową i fabrykę drożdży prasowanych, będącą w ruchu przez cały rok bez przerwy. Wobec tego podstawową karmę dla opasu stanowią wywary zbożowe w silnem rozcieńczeniu.

Stajnia produkuje w ciągu roku 160 do 180 sztuk, które przy nie intenzywnej karmie osiągają opas pełny w ciągu 10—12. miesięcy.

Materyał opasowy stanowią wyłącznie woły w wieku 4—7 lat, skupowane od wiosny do jesieni, już to małemi partyami od większych właścicieli, już parami na jarmarkach, już to pojedynczo na połoninach w powiatach Nadwórna, Tłumacz i Stanisławów. Jako materyał opasowy kupuje się sztuki pół krwi Simmenthal, rzadziej pełnej krwi Simmenthal. Sztuki chude do opasu dobiera się rosłe, dobrze zbudowane w żywej wadze 500 do 600 kg. po cenie 60 do 62 koron za 100 kg. żywej wagi.

W ciągu jednej kampanii opasowej trwającej 10—12 miesięcy osięgają wszystkie prawie sztuki 1.000 do 1.100 kg. żywej wagi z przeciętnym dziennym przybytkiem 0·8 do 1·0 kg.

Sprzedaż tak wyprodukowanych sztuk bez wyjątku, loco stajnia, odbywa się co roku kupcom z Niemiec, którzy wszystek towar w stajni Strupkowskiej zakupiony, transportują wprost do Drezna, Monachium, Frankfurtu, Wiesbadenu i Berlina na własny koszt i ryzyko. Na konsumcyę miejscową w kraju nie sprzedaje się żadnej sztuki opasowej, albowiem od kupców zagranicznych, bez żadnego pośrednictwa, uzyskuje się przy sprzedaży partyj większych (50—100 sztuk) ceny takie, jakichby tutejsi handlarze i rzeźnicy zaofiarować nie mogli. Przeciętna cena przy sprzedaży wynosi 80 K. za 100 kg. żywej wagi (ważenie odbywa się po nakarmieniu) z opustem 6—7%.

Tu muszę nadmienić, że owi zagraniczni kupcy sami ponoszą wszystkie koszta i zabiegi połączone z załadowaniem i transportem tak, że właściciel sprzedawszy towar w stajni, o nic więcej troszczyć się nie potrzebuje. Ci sami kupcy starają się sami u swych władz

---

Znacznie mogłaby podnieść dochody z gospodarstwa produkcya łozy koszykarskiej. Mnóstwo nieużytków, mokrych nizin i bezużytecznie leżących jarów przynosićby mogło wcale pokaźne dochody. Zakładanie szkół koszykarskich i fabryk przedmiotów w zakres koszykarstwa wchodzących, mogłoby nietylko przysporzyć zysków rolnictwu, ale przyczyniłoby się w znacznym stopniu do podniesienia dobrobytu wiejskich robotników.

Nie znamy także wartości wielu naszych produktów. W wielu okolicach kraju przy fachowej i umiejętnej gospodarce można produkować zboże wyborowej jakości, o wysokiej wartości jako ziarno do siewu, odznaczające się odpornością i plennością. Możemy śmiało liczyć — powtarzamy przy umiejętnem prowadzeniu — na zbyt naszych zbóż na zachód do Niemiec, gdyż w rzeczywistości już w małej ilości tam z Galicyi pszenicę do siewu sprowadzają, choć o tem mało się słyszy i mówi.

* * *

Te różne środki i sposoby, mogące w przyszłości służyć do podniesienia rentowności naszych gospodarstw, mogą nam być pociechą i nadzieją, że jeszcze nie wszystko stracone, że przynajmniej w pewnej części kraju utrzyma się dotychczasowy rozdział własności ziemskiej, rozdział tak dla dobra ludności pożądany i pożyteczny.

Nieliczne, odległe od siebie dwory, okolone, zalane masą nieoświeconej, nieporadnej nieuobywatelnionej ludności — to, przynajmniej obecnie, nie może być ideałem prawdziwego patryoty, ani też nie może być dążeniem rozumnego rządu. Dlatego jedni i drudzy powinni wszelkiemi siłami starać się o utrzymanie tego cywilizacyjnego a zarazem ekonomicznie zupełnie uzasadnionego czynnika, jakim są najliczniejsze i dobrze prosperujące średnie i większe gospodarstwa.

My zaś rolnicy róbmy co do nas należy. Przy fachowej wiedzy, oszczędności i pilności dążmy do jaknajsilniejszego zrzeszenia się, do assocyacyi na wszystkich polach a do współdziałania powołujmy rolników wszystkich warstw, a więc i włościan. Zasada: *faire tout pour le peuple, rien par le peuple* nie daleko nas dziś zaprowadzi. Jeżeli nie nakłonimy ludności włościańskiej, by przynajmniej w sprawach rolniczych się z nami solidaryzowała i współdziałała, znajdą się tacy, którzy ją nauczą działać przeciw nam i przeciw rolniczym interesom kraju. Powtórzmy jeszcze i tu, cośmy przy końcu ostatniego artykułu zaznaczyli: do sanacyi naszych gospodarstw i do wspólnej, solidarnej akcyi — nie bierzmy się za późno!

Jerzy Turnau.

o pozwolenie wprowadzenia bydła z Galicyi i zawsze je łatwo i szybko uzyskują.

Jak wielkie wzięcie zjednała sobie opasowa stajnia w Strupkowie między kupcami zagranicznymi, dowodzi fakt, że jeden z nich już z końcem maja b. r. uprzedzając swych kolegów, przybył z Drezdna do Strupkowa, gdzie po obejrzeniu partyi z ośmdziesięciu kilku sztuk złożonej, dopiero w pół opasu będącej, zakupił ją na jesień po 82 czy 84 K. za 100 kg. żywej wagi loco stajnia, z umową, że już drugi raz po ten towar nie przyjedzie, tylko w czasie zapotrzebowania da znać telegraficznie, by mu na jego koszt i ryzyko po odważeniu w Ottynii załadowano. Ta umowa jest znakomitą ilustracyą i miarą zaufania, jakie umiejętnem i rzetelnem traktowaniem interesu może sobie wyrobić producent u swoich odbiorców.

Stajnia w Strupkowie cieszy się od dawna zasłużonem uznaniem i tak w r. 1884 otrzymał p. Regenstreif za swe opasy na wystawie w Wiedniu złoty medal c. k. Minist. rolnictwa. W r. 1886 w Wiedniu wziął trzy nagrody, honorowy dar Tow. gosp., srebrny medal i państwową nagrodę. W r. 1890 otrzymał na wystawie w Wiedniu trzy srebrne medale za własny opas, za kollekcyę sztuk Tow. gosp. i za sztuki własnego chowu. Wreszcie na wystawie lwowskiej w r. 1894 złoty medal (mimo zgłoszenia „poza konkursem").

Jak się ustrzec chorób, które mogą się przenosić ze zwierząt na ludzi.

podał

Prof. Mag Stanisław Królikowski.

VII.

Na człowieka przechodzą ze zwierząt jeszcze najrozmaitsze pasożyty należące do królestwa zwierzęcego, poczynając od tak wysoko uorganizowanych jak n. p. owady, pajęczaki, robaki, a skończywszy na jeszcze niższych od robaków jestestwach, na pierwotniakach.

Gdyśmy mówili o wągliku, wspomnieliśmy tam o komarach, muchach, bąkach jako o przyczynie czarnej krosty u człowieka; nie przenoszą one właściwie swojej własnej choroby, gdyż same na nią nie zapadają, lecz poprostu bywają tylko pośrednikami pomiędzy chorem zwierzęciem a ludźmi. Wspomniałem też w innem miejscu, że pchły i pluskwy mogą w ten sam sposób przenosić z człowieka na człowieka dżumę (czarny mór), tyfus, wiemy nadto zkąd inąd, że muchy przenoszą z ludzi na ludzi grużlicę, ospę...

We wszystkich tych jednak wypakach owad chwilowo tylko styka się z człowiekiem. Inna rzecz — pajączaki; te przebywając stale na ciele pewnych gatunków zwierząt — i wywołując u nich chorobę, mogą wskutek zetknięcia się człowieka ze zwierzęciem osiedlić się na ludziach i wywołać u nich taką samą chorobę skórną. Na szczęście różne gatunki roztoczów, a właśnie te sprawiają bardzo przykre, niszczące i nieraz groźne choroby u zwierząt, jakkolwiek dość łatwo przenoszą się na człowieka, lecz zwykle nie długo na nim popasają, niewielki wyprysk wskutek nich powstały znika często sam przez się. Tutaj należą na przykład roztocze wywołujące świerzb (albo t. zw. parchy) u bydła rogatego, owiec, psów, kotów, królików, drobiu, nawet niektóre gatunki pasorzytujące u konia. Niestety jednak jeden t. zw. świerzbowiec koński, z łatwością przenoszący się na człowieka, wywołuje u niego długą, ciężką, dotkliwą, połączoną z silnem świerzbieniem chorobę skórną, która gdy przez jakiś czas zostanie zaniedbaną, doprowadza do wielkiego wyniszczenia; a niezapominajmy, iż opanować może całe rodziny.

Pajęczak ten ryje sobie chodniki pod naskórkiem, gdzie znosi jaja, z których wylęgają się nowe legiony pasorzytów. Ulubionem ich miejscem (początkowo) są boczne strony palców na rękach, miejsca między palcami, okolica stawów (na powierzchni zgięcia) i in. z kąd choroba rozszerzyć się może na znaczną część ciała.

Podawać szczególniejsze przepisy postępowania w celu uchronienia się od zarażenia nie widzimy potrzeby, gdyż byłyby one takie same, jak przy innych chorobach skórnych zwierzęcych, o których tylko co mówiliśmy.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć słów kilka o robakach

Pasożyty te, tak często napastujące ustrój ludzki, człowiek po największej części otrzymuje albo bezpośrednio od zwierząt go otaczających albo pośrednio, jak to zaraz zobaczymy. Nie będę wyliczał wszystkich gatunków takich robaków, bo zabrałoby to bardzo wiele czasu i miejsca; wspomnę tylko o tych, które albo częściej niż inne się zdarzają, albo są od innych szkodliwsze.

Najpowszechniej znane są ze swej szkodliwości tasiemce. Kto nie słyszał o soliterze — robaku mającym kształt długiej poczłonkowanej tasiemki? Ma on tylko jedną główkę a setki całe dzwon, z których każde mieści w sobie dziesiątki tysięcy jajek. Dzwona te rozpraszane przez nieporządnych ludzi pod płotami, pod ścianami chałup, zjada trzoda chlewna, w żołądku jej zostają one strawione, przez co jaja się oswabadzają. Z jaj rozwijają się zalązki, które wędrują po ciele zwierzęcia i osiadają przedewszystkiem w mięśniach gdzie tworzą rodzaj pęcherzyków zawierających główkę pasorzyta. Nazywają się one wągrami. Niekiedy spotykają się tam one w ogromnych ilościach. Jeżeli człowiek jest nieostrożnym i wągry zawierające mięso, źle uwędzone lub za słabo ugotowane, a tembardziej surowe spożyje, to wprowadza do swego kanału pokarmowego wągra, który tam zamienia się w tasiemca. A jakże trudno go wydalić z powrotem, długie lata często ludzie go w sobie noszą, na swe utrapienie. Tasiemiec taki nietylko że obecnością swą drażni ściany jelit wywołując ich katar, lecz wydziela jeszcze właściwe jady, którymi powoli zatruwa ustrój swego gospodarza człowieka, wywdzięczając się za jego wprawdzie mimowolną ale stałą gościnność.

Jest jeszcze drugi rodzaj solitera, którego wągry przebywają w mięsie bydła rogatego, dokąd taką samą drogą dostają się jak wągry trzody chlewnej i tak samo potem mogą zagnieździć się w człowieku.

Są więc wągry świńskie są i bydlęce. Widzieć je można gołem okiem, bez powiększających szkieł.

Trzoda chlewna może nas obdarzyć, między innymi, jednym jeszcze strasznym pasożytem jest nim trychina czyli włośnik. Zalążki tego robaka dostawszy się do kanału pokarmowego świni przebijają jego

ściany i wędrują do mięśni, w których usadawiają się i spokojnie leżą całe miesiące nawet lata, czekając, aż mięso nimi zakażone zje człowiek. U człowieka w kanale pokarmowym zalążki te rozwijają się w postać dojrzałą, rozmnażają, a całe legiony nowych pasożytów przebijają ściany jelit i wędrują po ciele sprowadzając ciężką, często śmiertelną chorobę. Trychiny żyją i w szczurach; łatwo więc trzoda chlewna nabyć je może, gdy pożre trupy owych gryzoniów. Na szczęście pasożyty te nie są tak upowszechnione u nas, jak tasiemce.

W mięsie psiem często można znaleźć trychiny, to też w krajach np. w Saksonii, gdzie mięso psie jadają, zarażenie się trychinami od psów jest możebne.

Środkami zapobiegawczymi przeciw soliterowi i trychinom są: przedewszystkiem zachowanie skrupulatnej czystości w gospodarstwach wiejskich i zwracanie uwagi, aby nieczystości ludzkie nie zalegały dziedzińca. W razie, gdy padłe szczury się spostrzeże, należy je albo spalić albo zakopać tam, gdzie trzoda chlewna nie ma przystępu; przedewszystkiem zaś nie pozwalać trzodzie wałęsać się po ulicach wioski, po dziedzińcu i w miejscach, gdzie nieczystości składają.

Nad tem czuwać powinna policya miejscowa, gdy własne poczucie czystości i porządku nie wyrobiło się jeszcze u naszego ludu.

W miastach aby nie sprzedawano mięsa wągrowatego czuwają przeznaczeni do tego urzędnicy weterynaryjni. Nie należy jednak na tem jedynie polegać, bo pomimo sprężystego nawet nadzoru łatwo prześlizgnąć się może, w sklepach szczególniej, mięso wągrowate w postaci szynek, kiełbas. Najlepiej samemu pilnować dokładnie oglądając mięso, które ma być spożyte.

Z trychinami, rzecz się ma gorzej. Są one tak małe, że gołem okiem w mięsie dojrzeć ich nie podobna. Trzeba do tego użyć silnych szkieł powiększających a to i trudne i zbyt kłopotliwe, by mogło być stósowane przez kupujących mięso. Przyjść tedy w tym razie z pomocą winien nadzór ze strony władz targowych W Królestwie polskiem, w większych rzeźniach są do tego osobni znawcy, często kobiety, które mięso każdej sztuki trzody chlewnej badają pod drobnowidem, a w razie odkrycia trychin natychmiast uwiadamiają o tem właściwą władzę. Mięso takie musi być zniszczone.

W Niemczech i w niektórych innych krajach wszystka trzoda chlewna i wszystkie przetwory z mięsa wieprzowego, które do kraju z zagranicy przychodzą badane są na trychiny. Niestety, w Galicyi urządzeń takich, ze wszech miar zasługujących na zastósowanie, jeszcze nie mamy. Jedyną zatem ochroną przed trychinami, jest dobre gotowanie i mocne, długie wędzenie mięsa wieprzowego. Jeżeli będziemy tego ściśle przestrzegali tak pod względem wieprzowiny jak i wołowiny i nigdy nie będziemy jadali mięsa surowego lub na pół surowego i niedowędzonego, to możemy być pewni, że ani wągry ani trychiny choćby w mięsie się znajdowały, nie zaszkodzą nam.

Jeżeli pod względem chorób zaraźliwych, w których zakaźnikiem są grzybki, pies nie miej od innych zwierząt może się stać dla nas niebezpiecznym to i ze względu na pasożyty zwierzęce staje się on wielce szkodliwym, jeżeli pozwolimy na to przez niewłaściwe postępowanie, dam kilka przykładów:

Jedno małe stworzenie, które zaliczają do kleszczy, nazywające się pięciouśćcem tasiemcowatym, przebywa jako dojrzały pasożyt u psa w jamach utworzonych przez kości głowy, tj. w tak nazwanych zatokach czołowych. Maleńki ten pasożyt może dać z siebie do pół miliona jajek, które wraz ze śluzem spływają przez nos zwierzęcia. Wydzielina ta może się dostać na różne przedmioty, z którymi człowiek miewa styczność, przez co tenże zarazić się może. Dzieci zwłaszcza — bardzo łatwo mogą stać się ofiarą pasożyta, pies bowiem oblizując sobie nos, bardzo często tym samym językiem, do którego przylepiły się jajka pięciouśćca, liże rączki i twarz dziecięcia, a to, nieświadomie, wnosi je sobie do ust. Jajka wtedy dostają się do kanału pokarmowego, wylęgają się, a młodociane postacie pasożyta niekiedy całemi tłumami odbywają wędrówkę po ciele człowieka, wywołując ciężką, na szczęście u nas dość rzadko się przytrafiającą chorobę.

U psa też w kanale kiszkowym przebywa niekiedy w olbrzymiej ilości bardzo maleńki, zaledwie kilka milimetrów długi tasiemiec zwany tasiemcem trójczlennym, bo z trzech się tylko członków składa. Jajka tego pasożyta (przylepione do sierci zwierzęcia lub po wpadnięciu do wody) dostają się w ten lub inny sposób do kanału pokarmowego człowieka, tu się wylęgają, a zalążki przeniknąwszy do różnych narządów ciała jego, osiadają tam, tworząc rodzaj wągrów — lecz nie maleńkich — a wielkich niekiedy jak główka dziecięcia. Takich bąbli w płucach, w wątrobie i innych narządach może być wiele, samo się więc przez się rozumie, że mogą spowodować bardzo poważne chorobowe zjawiska.

Tak samo tasiemiec rąbkowany, bardzo długi bo dosięgający do 2·5 m., pasożyt żyje w kanale kiszkowym psa a jego postać młodociana w narządach wewnętrznych człowieka.

Bardzo ciekawe jest zachowanie się jeszcze jednego tasiemca psiego; jest nim tasiemiec ogórkowaty. Jego młodociana postać żyje w pasożycie, którego nazwa nie jest zachęcająca do jej wymówienia a żyjącym na skórze psa. Zwierzę odczuwając obecność tego pasożyta wskutek świerzbienia, jakie on wywołuje swą obecnością, stara się od niego uwolnić, używając do tego często własnych zębów. Skutkiem tego z rozgryzionego owadu zalążki tasiemca dostają się do żołądka i jelit psa, gdzie dalej już tasiemiec ogórkowaty się rozwija i wyrasta; ale też wskutek tego, że pies często liże ręce i twarz dzieci, robak ten zagnieździć się może w kanale pokarmowym człowieka.

Są też i inne robaki, których dojrzałe osobniki przebywają tak dobrze w kiszkach u człowieka jak i u psa, np. dołkogłowiec, (*Bothrio cephalus latus*), szydłowiec robakowaty (*Oxyuris vermicularis*), okrągły cienki robak, niekiedy u człowieka i kota wrzecionowiec koci, (*Ascaris cati*) lub u człowieka, trzody chlewnej i bydła, wrzecionowiec dżdżownicowaty (*Ascaris lumbricoides*), kolcogłów olbrzymi (*Echinorynchs gigas*) i inne.

Samo z siebie wynika, że czem więcej pasożytów będą miały zwierzęta, tem łatwiej dostaną się one i do człowieka. Zabezpieczy nas od nich jedynie schludność, schludność nie tylko formalna, że się tak wyrażę, przy której głównie nam chodzi o zachowanie zewnętrznego połysku, lecz czystość gruntowna, do której zamiłowa-

nie stać się powinno naszą nieodzowną potrzebą, schludność, którąby nie ograniczała się tylko do naszej wyłącznie osoby lecz do całego otoczenia, do zwierząt i martwych przedmiotów. Gdy trzymamy przy sobie zwierzęta, dajmy na to psa lub kota, powinniśmy tak samo jak o swoją, dbać o ich czystość, bo czyniąc to ochraniamy własne zdrowie, a że przy tem i zwierzęta coś skorzystają — tem lepiej.

S. Królikowski.

KRONIKA.

Tegoroczne jesienne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi wschodniej, a mianowicie:

1. w Gródku 15. września, 2. w Lubaczowie 26. września, 3. w Stryju 4. września, 4. w Worochcie 6. września, 5. w Skałacie 11. września.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane a to: 1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebice. Jako nagrody państwowe będą rozdane: w 1 kategoryi siedem nagród w kwocie od 70 do 20 K., w 2. kategoryi: 4 nagrody w kwocie od 40 do 20 K., w 3. kategoryi: 6 nagród w kwocie od 50 do 20 K. Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryi, srebrne medale państwowe za chów koni.

Bliższe warunki premiowania rozesłano do Towarzystw rolniczych i Wydziałów powiatowych. Równocześnie odbędzie się w tych samych miejscowosciach i w tym samym czasie subwencyonowanie prywatnych ogierów licencyonowanych według zatwierdzonych przez c. k. ministerstwa rolnictwa warunków. O subwencyę można się ubiegać tylko dla takich ogierów, które uzyskały licencyę do stanowienia cudzych klaczy od właściwej komisyi licencyjnej; subwencya może być przyznaną z reguły tylko na przeciąg trzech lat. Subwencye mają być przyznane w kwotach po 300 K. i wypłacane w dwóch ratach a to na wiosnę i w jesieni. Wypłaty subwencyi mają wykonywać organa c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie w porozumieniu z komitetem doradczym dla spraw chowu koni.

Przy sposobności objazdów podejmowanych przez członków komitetu chowu koni, będą właściciele subwencyonowanych ogierów obowiązani na żądanie członków komitetu chowu koni przyprowadzać te ogiery do oglądnięcia na wskazanem im miejscu.

Posiedzenie komitetu Tow. rolniczego krakowskiego odbyło się we środę 27. sierpnia pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, że stosownie do zaproszenia komitetu, liczne firmy oświadczyły gotowość wzięcia udziału w konkursie kartoflarek, który odbędzie się w Płaszowie, na gruntach wiceprezesa komitetu p. Karola Czecza, 30. września i 1. października b. r. Konkurs będzie połączony z wystawą sortowników, dołowników, przykrywaczy i sadzowników kartofli. Na podstawie referatu prof. Sikorskiego uchwalono szczegółowy program i regulamin konkursu oraz wybrano komisyę sędziów.

Postanowiono wystosować pismo do komitetu Tow. gospodarczego galicyjskiego we Lwowie, z prośbą o zwołanie konferencyi w sprawie wydania krajowej ustawy uzupełniającej do ustawy państwowej o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, celem osiągnięcia porozumienia między obu stowarzyszeniami w tej tak bardzo ważnej sprawie.

Na członków zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie, wyznaczono na następne trzechlecie pp. Stefana Konopkę i Janusza hr. Tyszkiewicza. Na walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego, które odbędzie się między 15 a 17 września w Zakopanem, delegowano Aug. hr. Brezę i Dra Jana Zdunia.

Postanowiono za pośrednictwem delegata komitetu w państwowej radzie kolejowej, radcy dworu St. Struszkiewicza, upomnieć się o zniżenie taryf na kainit i inne sztuczne nawozy, o zniżenie taryf eksportowych na drzewo, o przyspieszenie transportu bydła i żywych ryb; w sprawie transportu ryb postanowiono domagać się odpowiednich urządzeń w wagonach.

Delegowano p. Czecza do komisyi mającej zająć się urządzeniem w Wiedniu w roku 1903 międzynarodowej wystawy maszyn spirytusowych i postanowiono wyznaczyć na ten cel z funduszów komitetu 200 koron.

Pokłady saletry w Algierze. Izba handlowa w Algierze zwróciła w tych czasach uwagę francuskich władz administracyjnych na pokłady saletry w południowej części Algieru, eksploatowane dotąd tylko przez krajowców do wyrobu prochu strzelniczego. Szczególnie bogate pokłady mają znajdywać się w okolicy południowego Algieru, zajętej dopiero przed kilku laty definitywnie przez rząd francuski, w pobliżu grupy osad nazwanych zbiorowem nazwiskiem Tuat. Badania techniczne już są zarządzone, a w razie pomyślnego wyniku przedłużyłby rząd francuski kolej żelazną idącą z Algieru w głąb kraju aż do oaz Tuat.

Prawidłowa eksploatacya nowych pokładów saletry byłaby wielkiej doniosłości dla rolnictwa całej Europy, bo to zmniejszyłoby uciążliwą zawisłość od amerykańskiego dowozu saletry wydobywanej w Chile.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź Redakcyi *Panu A. S.* Drukowany w Nr 11. Rolnika przepis na sporządzanie nieprzemakalnego obuwia opiewa następująco:

W naczyniu metalowem rozgotować kwaterkę oleju lnianego, pół funta łoju baraniego, 200 gr. wosku białego i 130 gr. gutaperki (kauczuku, np. ze starego kalosza.) Gdy płyn trochę ostygnie, posmarować nim, ale jeszcze na gorąco, nowe buty, za pomocą szczotki, jak się robi z szuwaksem. Skóra pozostaje miękką jak była, ale staje się teraz nieprzemakalną. Smarować trzeba wierzchy i podeszwy a nadewszystko szwy.

Pytanie 24. W którym majątku w Galicyi funkcyonuje prasa Bluntha do paszy? Czy działanie jej i pasza są dobre?

A. G.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 4. września 1902. Pszenica gotowa 7·—— 7·10 nowa 6·60—6·80 żyto gotowe 5·75— 5·90. nowe, 5·40,—5·70 owies obroczny gotowy 6·20—6·50. na termina 5·25—5·75, jęczmień nowy 5·——5·25 brow. 5·75—6·— rzepak nowy, 9·75—10.—, ——·— lnianka, —·——·—, groch pastewny 5·50 — 6·—, do gotowania 7·—— 8·50 wyka 5·—,—5·25 bobik 4·50—4·75, hreczka —·—·— kukurudza nowa 4·90—5·25, stara 5.75— 6·—, chmiel [illegible] kg. —·——·— koniczyna czerwona nowa 45·—50·—, biała 60·—80·—, szwedzka ·—·— tymotka 18·—21·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 —17·00 ekskontyngent 8·10 - 8·20

Przy zupełnym braku popytu, ruch ograniczony, usposobienie zniżkowe trwa dalej.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń, 4. września (*giełda zbożowa*). Pszenica na jesień 7.00—7·04, na wiosnę 7·23—7·24. żyto na jesień 6·30—6·34 na wiosnę 6·50—6·58, owies na jesień 5·78— ·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·77, rzepak 10·65—10·75.

Otwarcie z d. 1. b. m. sezonu jesiennego, w którym przychodzą do zrealizowania transakcye zawarte na termin jesienny, nie wpłynęło w tym roku na ożywienie targu. Pewne zainteresowanie budzi tylko rozwikłanie dostaw terminowych żyta, ponieważ notowania są niższe w porównaniu z ceną gotowego produktu. Pszenica trzyma się w cenie dzięki ograniczonym ofertom i stałecznemu stanowisku producentów domagających się cen wyższych. Na urodzaj kukurudzy dochodzą z wszech stron skargi W skutek posuchy w najważniejszych okolicach uprawy tego zboża oczekują w ogóle słabego zbioru kukurudzy. Temu też przypisać należy, że mimo ustalonych cen zboża spostrzedz się daje pewna dążność zwyżkowa.

Targ na jęczmień browarniany odbył się Miskolcs d. 28. sierpnia. Zgłoszenia bardzo liczne, około 1000 wagonów. Wystawione próbki nie miały jednak zupełnie cech jęczmienia browarniczego. Tu i ówdzie przedstawiony towar dobry rozchwytywano zwłaszcza do Anglii i Niemiec. Za dobry jęczmień płacono 7—8 K. za 50. kg. Jęczmień pośledni mało znajdywał nabywców.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Prof. Dr. Kazimierz Miczyński.*

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.